

Jankowski, Antoni

Wyzwolenie Sierpca : (relacja świadka w 50 rocznicę wydarzeń)

Notatki Płockie 40/1-162, 25-26

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WYZWOLENIE SIERPCA (relacja świadka w 50. rocznicę wydarzeń)

Koszmar okupacji dla miasta i okolic Sierpca - północno-zachodniego skrawka kwiecistego Mazowsza, nastąpił 7 września 1939 roku, kiedy but barbarzyńskiego najeźdźcy w zwycięskim pochodzie zbeszcześcił ulicę kochanego miasta.

Czarne dni okupacji niemieckiej trwały 1962 dni. W tym czasie mieszkańcy miasta i powiatu, wraz z całym umęczonym Narodem polskim, wyleli morze łez, złożyli na Ołtarzu Wolności narodowej setki ofiar, przeszli gehennę upokorzeń i upodlenia, ale nigdy nie stracili wiary w zwycięstwo, nigdy nie zhańbili się służalczością i kolaboracjonizmem.

Już pod koniec grudnia 1944 r. dochodziły wieści o przygotowaniach ofensywy wojsk radzieckich. Najwięcej wiadomości mieliśmy od Polaków, pracujących na kolei (za posiadanie radia groziła kara śmierci).

Ostatni dzień grudnia 1944 r. przypadł w niedzielę, był tradycyjny wieczór sylwestrowy. Był to wieczór milczenia, ale jednocześnie jakiejś wielkiej nieodpartej nadziei, nadziei klęski zniechęconego wroga i nadziei odzyskania Niepodległości. Życzenia noworoczne wszystkich Polaków były jednakie, aby przyszedł Nowy Rok przyniósł rychłe wyzwolenie.

Nastrój tego wieczoru, udzielał się także okupantowi. Już nie był to Sylwester hardych, upojonych zwycięstwami "nadludzi" spod znaku hakenkreutz, był to sylwester rozpacz i przewidywanej klęski. Nie było fajerków, jedynie gdzieś słychać było bełkot pijanych "własowców" (wojska sowieckiego generała, który przeszedł na stronę wojsk niemieckich).

W pierwszych dniach stycznia 1945 r. własowcy opuścili baraki stojące przy starej rzeźni (w pobliżu prawej strony obecnego targowiska miejskiego). Podobno Niemcy wystali ich na front. Miejscowi hitlerowcy i volksdeutsche zgrupowani w szeregi volksturmu (pospolite ruszenie) codziennie odbywali ćwiczenia. Czuliśmy, że wkrótce nadejdzie chwila dziejowa.

Głuchy, daleki, nieustanny pomruk dział, zapoczątkowanej 13 stycznia ofensywy radzieckiej wzmagał się i potwierdzał nasze przypuszczenia.

Także w tych dniach odczuliśmy, że rygory, terror i czujność ze strony okupanta, nieco zmalaty, co spowodowało natychmiastowe pojawienie się mięsa z ubojów nielegalnych oraz zakąski wyrabianej domowym sposobem.

W dniu 15 stycznia 1945 r. na szosach pojawiły się pierwsze furmanki z volksdeuschami jadącymi w kierunku Vaterlandu (ojczyzny). Urzędy jednak nadal skrupulatnie pracowały. W środę 17 stycznia szosa na Toruń była pełna furmanek konnych, a w czwartek 18

stycznia, ruch się powiększył o pojazdy wojskowe. Wtedy Sierpc nie posiadał obwodnicy, więc cały ruch od strony Warszawy toczył się ulicą Reymonta, następnie Kilińskiego i dalej szosą na Toruń.

"Nie zwyciężona armia" wycofywała się w takim popłochu w godzinach popołudniowych i późniejszych, że na skrzyżowaniu ulic 11 Listopada, Reymonta i Kilińskiego, przez dwie godziny kierował ruchem hitlerowski generał (sam go widziałem - na pagonach złota plecionka z jedną gwiazdką). Widok uciekających w popłochu Niemców osładzał gorzkie wspomnienia września 1939 roku. Zgrzytom kół pojazdów mechanicznych rejterującej armii, wtórował coraz bliższy radosny huk dział.

W piątek 19 stycznia po przyjściu do pracy (byłem zatrudniony w rzeźni) dowiedzieliśmy się, że wszyscy urzędnicy Niemcy opuścili Sierpc i urzędy są nieczynne. Natomiast zaroilo się od własowców i żołnierzy Wehrmachtu oraz licznych grup gestapowców. Szosy na Toruń i przez Mochowo na Płock pełne były pojazdów wojskowych, w tym pojazdów pancernych i czołgów. Także pełno było żandarmerii polowej (odznaka - blacha na piersiach).

Wiele rodzin polskich, przeczuwając zbliżające się walki o miasto, uchodziło do okolicznych wiosek z węzełkami, a szczególnie z drobnymi dziećmi.

Sobotni dzień 20 stycznia 1945 r. był dość mroźny (-20°C) i pochmurny. Kiedy o godzinie 8 rano szedłem z ulicy Reymonta na plac obecnie Chopina, przez ulicę Podgórną i most Pehklego, żołnierze Wehrmachtu pobierani w białe ubrania ochronne (ziemię pokrywała gruba warstwa śniegu) obsadzali wzgórce i ustawiali karabiny maszynowe. Jeden z żołnierzy, obok którego przechodziłem, spytał mnie niemal szeptem "wo sind Russen" - gdzie są Rosjanie? Była to satysfakcja widzieć i słyszeć drżącego z bojaźni niedawnego "bohaterkiego nadczłowieka".

W kilka minut później nad miasto, na stosunkowo niewielkiej wysokości nadleciały 3 samoloty myśliwskie typu bombardującego. Początkowo nie wiadomo było czyje to samoloty, niemieckie czy radzieckie. Samoloty te zakrężyły kilka razy nad stacją kolejową, zrzuciły 2 czy 3 bomby nie wyrządzając żadnych szkód i odleciały w kierunku zachodnim. Po kilku sekundach obniżyły się i zrzuciły kilka bomb na umocnienia niemieckie nad rzeką Skrwą, na odcinku szosa toruńska - Mieszczk - Sutocin. Następnie wzbity się w górę i odleciały na wschód.

Wkrótce po odlocie samolotów, około godziny 9 - tej wzmogła się strzelanina z różnej broni. Niemiecką linię frontu wspomagały pojedyncze samoloty myśli-

wskie bombardujące, starając się opóźnić parcie na wschód wojsk radzieckich.

Toczył się bój o Sierpc. Zażarta walka trwała ponad 4 godziny.

Bitwę o Sierpc przeczekałem wraz z kilkoma mieszkańcami Sierpca w lodowni przy ulicy obecnie Bolesława Prusa - w pobliżu szkoły nr 3. Fragment muru stoi do dnia dzisiejszego.

Sierpc o godzinie 13-tej 20 stycznia 1945 r. był wolny.

Wolny od zniechęconego okupanta hitlerowskiego. Myśl o wolności napawała radością. Ale radość przyćmiły wypadki jakie nastąpiły i następowały. Podczas bitwy o Sierpc od bomb niemieckich zginęło kilku sierpczan, szczególnie zamieszkałych przy ulicy Reymonta. Zginęli: starsza kobieta Kaczmarkiewicz, mężczyźni: Zieliński i Paliński. Cichaczewski - ojciec wraz z córką ciężko ranni, zmarli na drugi dzień.

Także wybuchło kilka pożarów, powybijane były szyby od wybuchów bomb i pocisków armatnich oraz zrujnowanych zostało kilkanaście domów. Stan taki nie przysparzał uciechy, a odkrycie dokonane przez Niemców masowego mordy 80 Polaków w miejscowym więzieniu z nocy z piątku na sobotę - to jest z 19/20 stycznia i wzniesienie pożaru więzienia, okryło żałobą sierpeckie rodziny i okoliczne społeczeństwo.

Pod wieczór front oddalił się o kilkanaście kilometrów na zachód. Do miasta wkroczyły oddziały sowieckie idące za frontem. Wtedy dla ludności pozostałej w mieście nastąpiły ponure godziny i dni.

"Wyzwoliciele" zaczęli okazywać swoją "wysoką kulturę". Rozpoczęły się gwałty i grabieże. Popelniali wiele gwałtów zbiorowych, dochodziło również do zabójstw. Po kilku dniach, to jest po południu 24 stycznia

1945 r. przy ulicy Narutowicza, w gmachu zajmowanym przez żandarmerię niemiecką, a później przez Milicję i obecnie Policję, została utworzona przez oficerów NKWD Polska Sierpecka Władza Administracyjna. Ale ta Władza wobec "oswobodzicielki" była bezradna, bo właściwą Władzę sprawował Sowiecki Komendant Wojenny. Urząd komendanta wojennego trwał prawie do końca czerwca 1945 r. Czy wkroczenie wojsk sowieckich było wyzwoleniem? - postępowanie żołdaków radzieckich - wszystkich stopni - zaraz po wkroczeniu, jak i w dniach następnych temu zaprzecza.

W pierwszych dniach, zanim dobrze poznaliśmy naszych "wyzwalców", pomijając gwałty i grabieże, odczuwało się pewną ulgę. Znikła godzina policyjna, która obowiązywała całą okupację, znikł obowiązek schodzenia na jezdnię, gdy mundurowy Niemiec szedł chodnikiem i uchylenie przed nim czapki. Nie groziła kara śmierci za zabicie świnia, czy karmienie koni ziarnem. Znikły na sklepach napisy "Nur für Deutsche" - tylko dla Niemców, lub napis "Für Polen eintritt verboten" - dla Polaków wstęp wzbroniony. Nie było obław i ulicznych łapanek. To były plusey wkroczenia Armii Czerwonej.

Natomiast rozpoczęły się inne dokuczliwości powszechnie znane i przeżywane. Nadal Polska nie była wolna, nie była suwerenna, zmienił się jedynie okupant. Dalsze tygodnie wykazały, że rzekoma Władza Polska - była wykonawcą poleceń władzy stalinowskiej.

O Sierpc z armią niemiecką walczyła 65-ta armia generała Batowa wchodząca w skład II Frontu Białoruskiego, którym dowodził marszałek Konstanty Rokossowski - rzekomy warszawiak - duszą oddany Kremłowi, który po wojnie, do września 1956 r. piastował w Wojsku Polskim funkcję Ministra Obrony Narodowej.